Nr 130. Kraków, Środa 9 Czerwca 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w gł. składzie tytoniu Nr II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogle (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd Polityczny.

Kraków 8 czerwca.

W Izbie poselskiej ukończyła się wczoraj jeneralna dyskusya nad projektem ustawy o sądownictwie przestępstw, mających za podstawę anarchistyczne usiłowania. Izba znaczną większością głosów uchwaliła przyjąć ten projekt za podstawę szczegółowej dyskusyi, która się odbędzie w dniu dzisiejszym. Wśród dyskusyi ogólnej zaznaczył poseł X. Chotkowski, że Koło polskie zachowuje się wobec tej ustawy biernie po prostu dlatego, gdyż w Galicyi socyalizmu niema. Mówca polemizował z deput. Gregrem, który o chrześcijaństwie nie wyrażał się z należytem uszanowaniem i wskazywał na ciemnotę poprzednich wieków. Socyalne stosunki w Niemczech były w połowie XV wieku o wiele lepsze, niż dzisiaj, a lepszemi były także stosunki włościańskie. Bezwyznaniowe państwo nie jest w stanie rozwiązać kwestyi socyalnej. Tylko chrześcijaństwo zdoła temu zadaniu odpowiedzieć.

Wzburzone w Węgrzech umysły nieprędko się uspokoją. Demonstracye w Peszcie przed domem jenerała Jańskiego, przed redakcyą *Pester Lloyda* i przed lokalem klubu liberalnego powtarzają się nieustannie, a policya w dzień i w nocy czuwa nad utrzymaniem porządku. Podczas demonstracyj zraniono wiele osób, potłuczono mnóstwo szyb, porozbijano kilka sklepów, a 31 osób zostało podobno aresztowanych. Wskutek tego wystosował Iranyi w Izbie interpelacyę do prezesa ministrów w sprawie brutalnego postępowania policyi, a odpowiedź ministra znana jest już z wczorajszego telegramu. Na środę zapowiedziane są już dalsze interpelacye, zostające w związku z tym rozżamiętnionym ruchem ulicznym. W kołach zaś politycznych węgierskiej stolicy usposobienie znacznie się złagodziło, a obawa przed przesileniem gabinetu ustąpiła, gdyż jenerał Jański otrzymał trzymiesięczny urlop i z Fünfairchen wprost odjechał do Wiednia. Podana wczoraj przez nas na podstawie *Polit. Corr.* wiadomość, iż w Wiedniu są już zadowoleni ze satysfakcyi, jaką dał Falk swojem oświadczeniem, zdaje się sprawdzać, gdyż Tisza w odpowiedzi swojej nie złożył żadnej enuncyacyi, któraby złagodziła jego poprzedni sąd o postępowaniu jenerała Jańskiego.

Sejm pruski, uchwaliwszy w sobotę (w Izbie deputowanych) ostatnią z ustaw antipolskich szkolnych, z rzędu siódmą, odroczył się na czas świąt. Nad pomienioną ustawą nie było już wcale w trzeciem czytaniu dyskusyi, tylko Henryk Szuman wstał, aby imieniem Koła polskiego odczytać deklaracyą, której treść podał nam telegram wczorajszy. Dosłowne jej brzmienie podamy, skoro nas dojdzie.

Wczoraj miał dep. Pelletan zdawać sprawę w francuskiej Izbie deputowanych z przebiegu obrad w komisyi w sprawie wydalenia książąt.

Obok tej sprawy występuje druga, którą się teraz prasa żarliwie zajmować zaczyna, oddzielenie państwa od Kościoła.

Wobec tych radykalnych zabiegów, które rzeczpospolitą nad brzeg przepaści spychają, zaczynają już obawy ogarniać umiarkowańsze koła republikańskie. W tych dniach przemawiała nawet już *République française* za ograniczeniem wolności prasy, która mniej rozważną część narodu do zbyt ryzykownych rzeczy porywa.

Niedawno odbyło się posiedzenie anarchistów w teatrze *Chateau d'Eau*, na którem podburzające mowy skierowane były przeciw „burżuazyi, kapitalistom i ich tak zwanej rzeczypospolitej" i uchwalono w interesie „heroicznych robotników w Decazeville, biorących tak dzielnie w rękę rewolucyę socyalną," rezolucyę, rzucającą klątwę „na bezwstydną opiekę, jakiej rzeczpospolita burżuazyi udziela wyzyskującym ich przedsiębiorcom." W Decazeville odbyły się także zgromadzenia robotników strejkujących, na których przemawiali deputowani Basly, Fournier i Carrié i postanowiono wytrwać w bezrobociu. Ogłoszenie tego rezultatu przyjęto z entuzyazmem. Zakładanie nabojów dynamitowych pod domy i filary mostów kolejowych ponawia się, mimo wszelkich środków ostrożności, jakich się chwyta policya.

Wczoraj też miało przyjść w parlamencie angielskim do głosowania nad bilem irlandzkim. — W ostatniej chwili odezwał się jeszcze Labouchere do Chamberlaina, aby się, albo w zasadzie za bilem oświadczył, albo przynajmniej wstrzymał się ze swem stronnictwem od głosowania. Przywódzca radykałów odpowiedział na to, że, ponieważ Gladstone nie wyjaśnił, o ile bil, który zamierza przedłożyć w jesieni, różnić się będzie od obecnego, głosować musi przeciw bilowi.

Kraków jest dziś widownią wyjątkowej uroczystości. Nierzadko bowiem u nas odbywają się obchody historycznego znaczenia — dawnej sławy rycerskiej, waleczności lub cywilizacyjnych zdobyczy pamiątki — ale dziś nie zamierzchła przeszłość dostarcza wątku, lecz fakt świeży z ostatniego okresu naszych ciężkich zapasów o utrzymanie ziemi, której przodkowie bronili orężnie. To tryumf pracy, zabiegliwości i dobrego gospodarstwa, tem donioślejszy, że na tem właśnie polu ekonomicznem mało dla Polaków schodziło dotąd wawrzynów, mniej jeszcze złota. Przez te ćwierć wieku ileż instytucyj runęło, ileż inicyatywy zmarnowanej, — ileż stowarzyszeń gorąco zrazu popartych i szeroką skalę działalności sobie zakreślających, rozprzęgło się, bądź to skutkiem zewnętrznych przeszkód i niekorzystnych stosunków, bądź winą tego, że więcej było zapału niż wytrwałości, a daleko sięgającemu programowi nie dopisał udział ogółu i zdolność kierownictwa. Historya naszych stowarzyszeń, zakładów, spółek i instytucyj z tego właśnie okresu czasu byłaby bardzo pouczającą, ale szereg zawodów, któreby ona wykazała, nie byłby zdolen podnieść tyle potrzebnego zaufania we własne społeczeństwa siły.

Do szczęśliwych i pocieszających wyjątków należy instytucya, która nietylko sama wyrosła tak świetnie ze słabych początków, która nadto wypuściła z siebie tyle pobocznych latorośli, a wszystkim dała zdrowe soki i żywotność. Na zasadzie solidarności wsparte Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń zwyciężyło potężnych współzawodników exploatujących kraj na rzecz spekulacyi zagranicznej, oszczędziło miliony, które pozostały w kraju, a obok materyalnego dobrodziejstwa stało się dźwignią pod względem moralnym, bo statystyka stwierdza, jak zmniejszyła się ta zbrodnia słowiańskiej wendety nie krwawej, ale ognistej, zbrodnia podpalania, odkąd wzajemność chroni indywidualną własność. Moralna to także zdobycz, że pojęcie solidarności przypomina się wszystkim warstwom społecznym w chwili nieszczęścia, że jest pomoc i ratunek pod tem godłem S. Floryana, którego przed wiekami nadano Polsce za patrona, jakby na znak, że w tym kraju potrzeba wspólnie się bronić od niszczących żywiołów.

Niech nam się godzi podnieść pierwszy toast w dzienniku, co przed ćwierć wiekiem, że użyjemy tego wyrazu: „dzwonił na to kazanie" — i był organem inicyatorów instytucyi, odtąd ściśle z jej kierownikami związany. Cześć więc najpierw tym, co tu pierwsze zakładali kamienie — cześć pamięci Franciszka Trzecieskiego, co przez długie lata kołatał, aby u podejrzliwych w ów czas władz wyjednać pozwolenie do dzieła tem samem za niebezpieczne uważanego, że miało być pierwszym objawem samopomocy społecznej. Cześć mężowi, którego imię zapisane we wszystkiem, co pożytecznego, co szlachetnego podejmowano w kraju naszym w owych czasach — cześć pamięci Adama Potockiego, bo on jak zawsze ramieniem swem, znaczeniem swego imienia stał się poniekąd fundatorem tej, jak tylu innych instytucyj. A dalej przychodzą imiona pierwszych pracowników, tego grona mężów, co mądre ułożyli statuta, a z których kilku zaledwie doczekało się dzisiejszego jubileuszu; — wyższą atoli od nich położyli tu zasługę ci, co się imali dzieła, podjęli odpowiedzialność i pracę i wytknęli kierunek.

Aby stworzyć organizm, co ma przetrwać wieki, trzeba organicznie dobrać ludzi, a takim doborem wzajem się uzupełniającym była ta pierwsza zaraz dyrekcya, w której Henryk Wodzicki obok teoryi naukowej przynosił rzadki dar stosunków na zewnątrz, Biesiadecki ścisłość biurową — Henryk Kieszkowski praktykę fachu, energię i zmysł gospodarczy. W rozwoju Towarzystwa to także nie małą pociechą, że wbrew mniemaniu, iż nam się zawsze tylko od Niemców uczyć trzeba systemu i ścisłości — wszystkie te postacie ani szkołą, ani typem nie miały w sobie nic obcego, ale przeniosły na pole służby publicznej wzorową gospodarność szlachcica polskiego w jego idealnem znaczeniu, jakby na krój Pana Podstolego, którego dzisiejszy jubilat tak wielce przypomina.

Nieprawdą więc jest, abyśmy nie byli zdolni do finansowych i ekonomicznych zadań, a natura polska nie dała się ująć w karby porządku, obrotności i ścisłego nadzoru. Nieprawdą także okazuje się z przykładu Towarzystwa to twierdzenie, jakoby wyższe cele, myśl patryotyczna, dążność ratunku i ogólnego dobra była przeciwieństwem ducha przedsiębiorczości, który jedynie z chuci zysku ma wypływać. Ileż to u nas próbowano w pewnych chwilach instytucyj na zysku i wyzyskiwaniu opartych, a runęły Banki włościańskie i minęła epoka gründerstw i gorączki giełdowej, pogrążając swe ofiary w ruinie. Towarzystwo oparte na wzajemności, zwrócone w swem działaniu, a pośrednio i w działaniu instytucyj, jakie wywołało do bytu, ku celom tak patryotycznym, jak ratunek obywatelstwa, jak walka z obcą eksploatacyą i tak humanitarno-społecznym, jak ubezpieczenia życiowe — cieszy się natomiast wzrostem i powodzeniem, i ma wszelkie warunki trwałości.

Skoro nie artykułem z fachowym rozbiorem — ale jakby toastem na powodzenie Towarzystwa — witamy dzisiejszą uroczystość, jedną ona jeszcze nasuwa myśl. Towarzystwo nie wzięło sobie za dziedzinę źródeł bogactw krajowych, ale same klęski: pożary, gradobicia, a wreszcie te niedole, od jakich chroni rodziny osierocone w razach śmierci. I o dziwo! z klęsk i nieszczęść, z tego, co wtrąca zwykle w ruinę i w nędzę — Towarzystwo stworzyło siłę ekonomiczną, istotne bogactwo, które oddaje na pożytek i pomyślność publiczną. Oby w ten sam sposób wszystkie plagi, które zewsząd na nas spadają, bądź to groźbą prześladowców, co w innych dzielnicach uderzają do szturmu, aby nam wydrzeć resztki ziemi, bądź te przesilenia agraryjne i zbożowe przechodzące całą Europę, a tak srodze gnębiące nasze rolnictwo, bądź i te częste klęski elementarne w podobny sposób zamiast ruiny obróciły nam się na dobre. A nie jest to tylko życzeniem mistycznego optymizmu; to może stać się programem działania, jeśli w walce obronnej i w pracy codziennej przejmie się społeczność polska zasadami, których wzór daje nam rozwój Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 7 czerwca.

Znane są skargi ruskich posłów w Sejmie i ruskiej prasy na wrzekome utrudnienie zawiązywania stowarzyszeń czytelni ludowych po wsiach. Kiedy przed dwoma miesiącami nowo zawiązane ruskie stowarzyszenie polityczne Narodna Rada wysłało do p. Namiestnika deputacyę ze wszystkiemi grawaminami w tej mierze, odpowiedź nastąpiła natychmiast ustnie i ile wnosić można z ówczesnych uwag *Diła*, znalazła korzystne ocenienie w kołach ruskich. Z ust p. Namiestnika usłyszała deputacya dokładną cyfrę istniejących czytelni ludowych, cyfrę, która sama dla siebie stanowi już wystarczające odparcie twierdzenia, jakoby władze wysilały się na stawianie trudności zawiązywaniu czytelni ludowych. Jest tych czytelni obecnie przeszło 400, a nowe powstają ciągle i jeżeli tylko założyciele uczynili zadość wymogom ustawy, władza żadnych nie stawia trudności ukonstytuowaniu się stowarzyszenia. Jedno jednak twierdzenie komisarza rządowego w Sejmie (radcy D.a Rittnera) dotąd podobno nie znajduje wiary w kołach ruskich, bo kiedy tylko nadarzy się sposobność do tego, *Diło* lub inny organ ruski zarzuca temu twierdzeniu rozminięcie się z faktycznym stanem rzeczy. Chodzi tu mianowicie o słuszność zarzutu, że niektóre czytelnie ludowe stają się ogniskiem nie nauki zdrowej, lecz propagandy zdrożnej lub miejscem zepsucia dla młodszego pokolenia, i że z tego powodu władza musiała wystąpić z dekretem rozwiązania. Na uzasadnienie tego zarzutu możnaby z przeszłości przytoczyć przykłady, ale ponieważ to mogłoby wydać się niechętnem dla samej instytucyi odgrzebywaniem zboczeń już zapomnianych, przeto ograniczę się do przykładu aktualnego, do faktu, który zaszedł przed kilku dniami w Samborskim sądzie karnym. Na mocy werdyktu ławy przysięgłych skazani zostali w Samborze trzej matadorowie (prezesowie i filary) dwóch wiejskich czytelni powiatu Drohobyckiego (w Dobrowlanach i Woli Jakubowej) na karę więzienia po 1½ roku i 2 lata. Akt oskarżenia, wniesiony przeciw tym indywiduom skondemnowanym, stanowił niejako popularny wykład jednej partyi kodeksu karnego, bo zachodziły znamiona różnorodnych zbrodni na tle socyalistyczno-anarchistycznem. Były tam fakta obrazy Majestatu i ohydnego znieważenia najwznioślejszych rzeczy religijnych, których nawet w sprawozdaniu dziennikarskiem nie godzi się powtarzać. Cóż mówić o instytucyach, którym przewodniczą złoczyńcy tego autoramentu? Czyż pod takiem przewodnictwem da się pomyśleć krzewienie zdrowej oświaty ludowej? Czyż nie jest uzasadnioną oględność, jakiej władze przestrzegają teraz przy zawięzywaniu nowych czytelni, badając, kto występuje w charakterze założyciela? Proces samborski ma smutne znaczenie z tego powodu, że odsłonił wiejską kryjówkę anarchistycznej propagandy. Jestto na szczęście fakt odosobniony i złagodzony tem, że złe nie zrodziło się na wsi, lecz zostało zawleczone przez niegodziwe żywioły obce, z któremi zapewne władza jeszcze osobno się rozprawi. Na szczęście dotąd nie wiele jest takich zakątków kraju, w których znajdują się żywioły zdolne i skore do wszczepienia w umysły włościan jadu anarchistycznego. Pozorami umieją one tak bałamucić opinię, że ona nieraz ujmuje się za niemi, gdy władza widzi się spowodowaną wystąpić z jakiemi środkami zapobiegawczemi.

Minister rolnictwa wyasygnował zaraz po subwencyach na cele gospodarskie, o których niedawno pisałem, także przypadające na rok bieżący zasiłki państwowe dla krajowych szkół rolniczych i szkoły leśnictwa we Lwowie. Nie wykazuję tych zasiłków szczegółowo, o ile one, jako stałe, corocznie się powtarzają. Nadto jeszcze asygnowano krakowskiemu Towarzystwu rolniczemu 500 złr. na urządzenie wędrownych wykładów o hodowli ryb (przez prof. Dra Nowickiego) oraz popularnych wykładów o pszczelnictwie i ogrodnictwie dla włościan. Lwowskiemu Towarzystwu gospodarskiemu asygnowano 600 złr. na kursa weterynaryi i kucia koni, a 1,162 złr. na instruktorów uprawy lnu i chmielu. Grecko-kat. konsystorz we Lwowie otrzyma 375 złr. na naukę rolnictwa dla kleryków w seminaryum. Minister oznajmił, że dotacyi państwowej dla szkoły dublańskiej podwyższyć nie może. Taka sama decyzya na teraz tylko zapadła co do dotacyi na ustanowienie dwóch wędrownych nauczycieli rolnictwa. Minister czyni przyznanie tej dotacyi zależnem od wyniku poprzednich rokowań co do programu nauki i udziału kraju w pokryciu kosztów. Na wędrowne wykłady z rolnictwa i pszczelnictwa w okręgach lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego i na lustracye instrukcyjne przez Kółka rolnicze dokonywane asygnowano razem 1000 złr. I w tej mierze minister chce jeszcze prowadzić rokowania celem ustalenia zasiłków państwowych. — Szkoła uprawy chmielu w Środopolcach może jeszcze osobno otrzyma subwencyę, bo w tej mierze ma Towarzystwo gospodarskie dopiero odnieść się do ministerstwa.

Paryż 4 czerwca.

(?) *La question des Princes.* Oto, czem się dziś wyłącznie zajmuje Paryż i Francya. Źle zaiste usłużyli sprawie Republiki ci, co w zbytku gorliwości republikańskiej rzucili te słowa z trybuny parlamentarnej w znanym wniosku banicyi. Słowo to stało się hasłem, programem — dla jednych postrachem, dla drugich pobudką — ale tą groźbą, bez żadnego powodu i prowokacyi oddali niezmierną usługę monarchistom i sprawie tych książąt, których wypędzić zamierzają.

Ils ne conspirent pas — mais ce qui est pire, ils attendent (nie konspirują, ale co gorsza, czekają), tak brzmiał główny motyw na poparcie wniosku wydalenia książąt. I rzeczywiście książęta domu orleańskiego czekają od lat szesnastu, ale z takim spokojem, z taką lojalnością, która ze stanowiska zasad monarchicznych była zbyt bierną, bo milczące oczekiwanie doprowadza często do uśpienia, jeśli nie do abdykacyi. Dopókąd żył hr. Chambord i swem oddaleniem protestował i afirmował starą historyczną monarchię, dla obozu legitymistów powiewał gdzieś w oddali sztandar, wprawdzie zatknięty tak daleko, że w swej białej barwie zdawał się być tylko mistycznym znakiem raczej przeszłości niepowrotnej, niż przyszłości. Rodzina orleańska swą obecnością we Francyi, cnotami domowemi, które ją odznaczają, gotowością do służby kraju w warunkach danych, czy to jak trzech jej członków w szeregach armii, dopókąd im tego dozwolono, czy na krzesłach akademii, jak książę d'Aumale, wywierali niemały wpływ społeczny. Wpływ ten niewątpliwie wzmógł się jeszcze w pewnych sferach, gdy prawo starszej linii niezaprzeczenie spłynęło na młodszą.

Pałac Galliera w Paryżu, rezydencya hrabiego Paryża, przecudny zamek Chantilly księcia d'Aumale stały się ogniskami pełnemi uroku, ale wyłącznie tylko społecznego znaczenia. Ztamtąd wychodziła częstokroć inicyatywa w rzeczach dobroczynności, tam gromadziły się żywioły towarzyskie, nie wyłącznie atoli monarchiczne, bo nauka i tradycye liberalne Orleanów ściągały tu nieraz ludzi, stojących na gruncie republikańskim, a oddalały skrajne odcienia starego Faubourg St. Ger-

---

POD RÓWNIKIEM.

IV ODCZYT
S. S. ROGOZIŃSKIEGO

wypowiedziany
dnia 13 marca b. r. w Sali Radnej Miasta Krakowa.

(Dokończenie).

Wyruszyłem więc zaraz w góry dnia następnego, poradziwszy zakłopotanemu p. Brewu wydelegować ze mną emissaryusza Rady Victoryjskiej, któryby w jej imieniu podpisał układ z kacykiem z Likumbe, wcielający tę miejscowość do kolonii Victoryi w razie, gdyby takowy usłuchał mnie, o czem nie wątpiłem. Tak się też stało: kacyk Likumbe podpisał traktat angielski z reprezentantem Rady Victoryjskiej i właśnie wznosiła się ich flaga na postawionym naprędce maszcie, gdy ujrzeliśmy przybywającą z drugiej strony parowu partyę Szwedów, którzy, jak poznałem, stanęli z niemieckimi reprezentantami w takich stosunkach, jakiemi były nasze do Anglików. Zawiedziona w Likumbe partya naszych antagonistów udała się, widząc, że przyszła za późno, niezwłocznie dalej do krajów Soppo i Buei, by nas tam uprzedzić, lecz pod tym względem nie potrzebowaliśmy się obawiać, gdyż zawczasu rozesłani posłańcy do owych kacyków, a również i telegraf krajowy — znany nam już bębenek — dozwalały nam porozumiewać się prędko z krajowcami, którzy nie przyjęli niemieckich delegatów, mimo długich palawrów, lecz czekali naszego przybycia i połączyli się za przykładem Likumbe przez takież traktaty z kolonią Victoryą. Takie wyprawy i traktowania pomiędzy Bakwirami trwały do 25 stycznia, do którego to dnia główne klany wschodnich skłonów połączyły się z Victoryą. Znajdowałem się właśnie w ostatnim z połączonych: w Lisoce, gdy nadszedł kuryer z Victoryi, przynosząc list zaopatrzony pieczęcią angielskiego konsulatu. Było to pismo wice-konsula p. Harolda White, pisane w Brass (jednem z ujść Nigru), a przywiezione przez kanonierkę „Watchful" do zatoki Ambas. Donosiło ono, że konsul Hewett musiał opuścić brzeg afrykański z przyczyny swej choroby i odpłynął do Europy, funkcye zaś jego objął p. Harold White i prosi o zakomunikowanie mu rezultatów, osiągniętych w górach.

Ponieważ kanonierka czekała w zatoce Ambas, a list, dający pożądane informacye, byłoby niebezpiecznem przesłać przez posłańca, przeto ruszyliśmy sami nazad do Victoryi i na pokładzie kanonierki napisałem odpowiedź, wzywając pana White do Victoryi.

Podczas tego pobytu naszego w górach niemiecki okręt wojenny zajął niewielki punkt — mniej więcej dwie mile — linii brzegowej pomiędzy naszem miasteczkiem Bubinde a przylądkiem Limboh; punkt ten nazywał się Mukundange, a nie mógł być zajętym podczas krzyżowania tu angielskiej kanonierki „Forward," ponieważ wtedy krajowcy z przyczyny wojny znajdowali się w gąszczach. To było główną przyczyną, dla której wzywałem konsula. P. Harold White przybył też dnia 4go lutego na małym parowczyku, a równocześnie niemiecka korweta „Bismarck" stanęła przy Mukundange. Angielski konsul objął uzyskane przez nas traktaty, a dla zaprowadzenia porządku i władzy w rozszerzonej teraz znacznie kolonii Victoryi objął równocześnie ster takowej; ponieważ jednakże musiał z przyczyny licznych innych spraw być prawie zawsze nieobecnym, poprosił mnie o tymczasowe przyjęcie władzy jego, jako głowy kolonii z tytułem *Acting Chief Civil Commissioner*, dodając mi do dyspozycyi i pomocy Radę złożoną z pięciu obywateli Victoryi pod przywództwem wspomnianego już p. Brew.

Tymczasem rozgniewały osiągnięte przez nas rezultaty władze niemieckie na rzece Kameruńskiej do takiego stopnia, że komendant korwety „Bismarck" przysłał mi oficyalne oświadczenie, iż zostałbym uwięzionym przez władze niemieckie, gdyby mnie spotkano na niemieckiem terytoryum, a dnia 6 lutego ten sam komendant wystosował do konsula Harolda White zapytanie, czyby ten ostatni uważał za swój obowiązek protegowania mnie w razie, gdyby siła zbrojna niemiecka wylądowała w Victoryi lub w Mondoleh (tj. na angielskim gruncie) w celu uwięzienia mnie, twierdząc, że niejednokrotnie uprzedziłem i pokrzyżowałem ich zamiary i jestem dla niemieckich władz niezmiernie niedogodnym. Mimo formalnego protestu zdziwionego oryginalnem tem żądaniem angielskiego konsula, powtarzał komendant niemiecki takowe jeszcze kilkakrotnie, a do Europy doniesiono nawet pogłoskę z nad Rzeki Kameruńskiej, że chęci komendanta Karchera spełnionemi zostały; byłato jednakże pogłoska, niemająca żadnej podstawy. Angielski konsul odpłynął znów z Victoryi, niemiecka korweta zaś stała wciąż przy Mukundange. Wreszcie dnia 12 lutego, gdy towarzysz mój Janikowski wracał z nadbrzeżnego miasta Batoki do Victoryi w krajowem czółnie i bez wszelkiej broni, popłynęły nagle za nim trzy szalupy niemieckiej korwety, napełnione wojskiem i zaopatrzone każda w jednę armatę. Szalupy rozpoczęły ogień karabinowy na Janikowskiego, a gdy czółno jego mimo to płynęło spokojnie naprzód, wtedy otworzono ogień z korwety. Zdumiony Janikowski, który sądził z początku, że to ćwiczenia w niefortunnym wybrane kierunku, kazał swej załodze przestać wiosłować, gdy zaś pociski okrętowego działa padać zaczęły tuż koło głów załogi, takowa rzuciła się do morza, wstrzymaną zaś pirogę otoczyły łodzie niemieckie, i dowodzący z oficerów uwięził Janikowskiego, twierdząc, że to Rogoziński.

Gdy przed wieczorem dopiero poznano pomyłkę, przeproszono mego towarzysza najspokojniej i oficer niemiecki odwiózł go na stacyę Mondoleh, gdzie oczekiwałem go z niepokojem i gubiąc się napróżno w domysłach, na jakiej podstawie odbyło się to krzyczące gwałcenie wszelkich praw międzynarodowych i ogólnie ludzkich.

Takim był przebieg owych spraw kameruńskich w głównych ich zarysach i w streszczeniu o ile możności objektywnem.

Widząc, ile złej krwi sprawiło u władz niemieckich pomaganie me angielskiemu konsulowi, a które podjąłem w dobrej wierze ulżenia mu w pracy, wiedząc, że był chorym i wiedząc, że było to zgodnem z życzeniami naszych krajowców, poznawszy także, jak fałszywie przedstawiono te zajścia w Europie, gdzie znajdowały się tylko przesadzone i przekręcone sprawozdania niemieckie reportera p. Zöllera, podczas gdy z angielskiej strony nikt rzeczy nie przedstawiał, wyjaśniłem sam opisane zajścia, w liście pisanym w kwietniu (1885) do lorda Randolfa Churchill w Londynie, a równocześnie usunąłem się od wszelkiej dalszej działalności w tym kierunku. Oczekując chwili powrotu do Europy, powróciliśmy do naszej pracy naukowej, do obserwacyj i porządkowania zgromadzonych notatek i zbiorów.

Skończyłem przebieg naszej podróży. Równocześnie z z jej niniejszem streszczeniem zestawiają się sprawozdania naukowe dla Akademii Umiejętności — a potem do dalszej wyruszymy pracy pod równik. Walka naukowa jest jedyną walką, jaką prowadzić możemy w naszym kraju i w każdej gałęzi pożytek przynieść ona mu może. W tej podróży ponieśliśmy niejedną ofiarę, któremi okupione są skromne nasze rezultaty, — ofiary te nas nie zrażą, owszem przeciwnie; — poznaliśmy obszerne pole pracy naukowej w owych stronach, a czując do nich powołanie — żadnem słowem zniechęcającem zrazić się nie damy. *Per aspera ad astra* był i będzie naszą dewizą — a może uda nam się dalej przysporzyć ziomkom tego, co nam potrzeba, nie ofiar i męczenników, których ma kraj nasz dość — lecz pozytywnych rezultatów.

KONIEC.

main. Książęta unikali wszystkiego, coby ich prawa dynastyczne i ich oczekiwanie restauracyi uwydatniało. Ani jednego manifestu nie ogłosił hr. Paryża nawet po zgonie hr. Chamborda. Nie przedłużył się dawny obyczaj legitymistów adresów i powinszowań, przesyłanych regularnie w pewnych datach roku przez umyślne deputacye do Frohsdorf. Ci, co znajdowali przystęp do pałacu Galliera, poddawali się panującemu tam zwyczajowi, aby nie mówić o polityce, a zwłaszcza krytycznego i opozycyjnego unikać tonu, w rozbiorze spraw bieżących, bo godłem hr. Paryża jest: *avant tout la France*, patryotyzm przed prawami rodziny, dobro i powaga narodu przed widokami własnego wyniesienia. Zgoła życie książąt orleańskich we Francyi miało to znaczenie, jakie ma zawsze obecność najpierwszego w kraju rodu, otoczonego aureolą tradycyi, rozumu, cnoty i patryotyzmu. — Jest to niewątpliwie rodzaj dworu, ale raczej dworu pierwszego wielkiego pana, niźli króla pretendenta. Nikt tam z najpoufalszych i najbardziej oddanych nie mówi *Sire*, nawet *Altesse* nie bywa w użyciu, wystarcza *Monseigneur*. Wpływ moralny tej wzorowej rodziny odpowiada niewątpliwie instynktom arystokratycznym i monarchicznym, jakie się przechowały w zniwelowanej i demokratycznej Francyi; a im mniej dostarcza powodów do podejrzeń i oskarżeń, tem bardziej staje się kością w gardle dla republikanów, którzy czują, że ów *prestige* wzrasta.

Małżeństwo córki hrabiego Paryża z następcą tronu portugalskiego, choć ze względów politycznych wcale dla republikańskiej Francyi nie groźne — przypomniało ów *prestige*, jakiego rodzina książąt używa za granicą — a uroczystości, poprzedzające małżeństwo, przyjęcia w hotelu Galliera wzbudziły tak ogólne w Paryżu zaciekawienie i sympatye, że w obozie republikańskim ponuro spoglądano w przeświadczeniu, iż choć rządy w ich rękach, ustala się w społeczeństwie poczucie dworu i dynastyi. A dodać należy, że jeśli wśród starych legitymistów nie ustał chłód, popularność książąt sięga coraz szerzej w mieszczaństwo i stan średni. I dziwić się temu nie można: z jednej strony na czele państwa stoi figura, którą się da określić francuskiem tylko słowem *mesquine*, u steru rządów ludzie lekceważeni przez całą myślącą i poważniejszą część opinii, a szykanowani przez ogół, przez publicystykę — ludzie niemający żadnego tytułu ani tradycyi, ani wyższego wykształcenia, ani stałości zasad — po drugiej zaś stronie, żyje w ciszy i oczekiwaniu rodzina wyjątkowa, mająca przymioty mogące rzeczywiście rehabilitować ideę monarchizmu w oczach największych jej przeciwników. Zacność, rozum, nauka, w danej chwili odwaga, umiarkowanie, patryotyczne poczucie, życie nienaganne, ofiarność, wielki ton w najlepszem znaczeniu tego słowa, nawet uroda, co nieobojętne dla wrażliwości i powierzchowności opinii Francuzów, odznacza wszystkich, bez wyjątku, żyjących członków rodziny orleańskiej. Książęta zdobywają sobie tem więcej popularności — im mniej występowali, im bardziej zachowywali to stanowisko wyczekujące. — Wiadomo, że hr. Paryża nietylko ze względów roztropności, ale i z przekonania wstrzymywał się od wszelkiego kroku manifestacyj swych praw, gotów pojednać się z republiką, gdyby ona rzeczywiście pomyślność dla Francyi zapewniała. Jest on zpośród całej rodziny najbliższym tego kierunku, jaki reprezentował Ludwik Filip — to właśnie odstręczało od niego legitymistów, ale jednało mu starą szkołę liberalną. Hr. Paryża, jeśliby dążył do tronu, to po stopniach prezydentury i to nie drogą zamachu stanu, ale naturalnem przejściem z umiarkowanej Rzeczypospolitej do liberalnej i konstytucyjnej monarchii.

Jak się obróci sprawa wniosku o wydalenie, tocząca się między specyalną komisyą Zgromadzenia narodowego a gabinetem w chwili kiedy piszę, przewidzieć się nie da. Rząd nieprowokował tego wniosku, p. Freycinet w zasadzie ma mu być przeciwnym, ale jak zawsze gotów prądowi ustąpić i skłaniał się zrazu do prawa banicyi f a k u l t a t y w n e g o, to jest, aby rządowi przyznano możność w danym wypadku wydalenia tego lub owego księcia. Jest podobno myśl banicyi samych pretendentów: to jest hrabiego Paryża i księcia Hieronima Napoleona wraz z synem. Są atoli i dalej idące wnioski w komisyi, od banicyi ogólnej aż do konfiskaty dóbr. Najciekawszem, że skrajne odcienia, socyaliści zasiadający w Zgromadzeniu są przeciwni wydaleniu książąt — a przywódca skrajnych republikanów p. Clemenceau jeszcze się nie oświadczył w tej materyi.

Jeśli rząd się zgodzi i Izba uchwali banicyę w jakichkolwiek granicach, podniesie to niezmiernie urok książąt, sprawę monarchii postawi na porządku dziennnym. Z pierwszego w narodzie wielkiego pana, jakim jest obecnie, hrabia Paryża wtedy dopiero stanie się prawdziwym pretendentem, wtedy dopiero zjednoczy wszystkich rojalistów i zajmie miejsce hrabiego Chamborda. Zamiarem hr. Paryża jest podobno osiąść najbliżej Francyi, w Belgii lub Szwajcaryi, choć ofiarowano mu gościnę w Austryi, Danii i Portugalii; myśl przeniesienia się do Anglii wykluczoną jest ze względu, że królowa Wiktorya kilkakrotnie manifestowała swoją niechęć do Francyi, a niedawno w ogłoszonych wspomnieniach, że zresztą przebywająca w Anglii cesarzowa Eugenja doznaje tam od dworu wielkiego wyszczególnienia i sympatyi.

Obok tak radykalnego środka, jak wygnanie książąt — przygotowuje się także sprawa, o wiele głębiej jeszcze mogąca wstrząsnąć opinią narodu — zerwanie ostatniego węzła z Kościołem, ostatniej zapory prześladowań katolicyzmu, sprawa zniesienia zasad konkordatu. Wiadomo, że te strzępki konkordatu napoleońskiego z przed 85 lat, ostały się jeszcze jako jedyny węzeł państwa z Kościołem.

Gdy to runie — wtedy cały budżet duchowieństwa, corocznie okrawany, zostanie przemazany, biskupi i kler pozbawieni chleba i wszelkiej prawnej podstawy, oddani na bezwzględność fanatyzmu niewiary, który tak gwałtonie i tylokrotnie się zadokumentował.

Te dwa akta, wygnanie książąt i zniesienie konkordatu, to dwa ostateczne zamuchy na byt republiki, która tą drogą tylko może na sobie popełnić samobójstwo.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 czerwca.

— **Posiedzenie Rady miejskiej,** zapowiedziane na wczoraj, nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu, do którego dopełnienia potrzebnym był jeden radca. O godzinie 6ej rozeszła się Rada, nie przystąpiwszy do obrad, a Prezydent postanowił zwołać posiedzenie na czwartek d. 10 b. m.

— **X. kanonik Ludwik Ruczka,** proboszcz w Kolbuszowy i poseł do Rady państwa, zamianowany został przez Ojca Ś. Leona XIII tajnym podkomorzym nadliczbowym.

— **P. Piltz,** redaktor *Kraju*, w powrocie z zagranicy do Petersburga, zatrzymał się w Krakowie.

— **W Parku Krakowskim** jutro koncert muzyki wojskowej 13 pułku pod kierownictwem kapelmistrza Hocka.

— **Próba ogniowa.** Ziomek nasz, p. Rudolf S c h e r e r, ze Stanisławowa, zrobił wynalazek napuszczania drzewa, słomy, płótna, wszelkich tkanin, dekoracyj teatralnych, sznurów, a nawet papieru, przez co te przedmioty pod działaniem ognia wprawdzie zwolna zostają zwęglone, ale w żaden sposób nie płoną płomieniem, który też nie może się udzielić przyległym przedmiotom. Wynalazek ten zyskał w Wiedniu, gdzie p. Scherer osiadł i założył wielką fabrykę, wielkie uznanie. P. Scherer zamierza, przy sposobności jubileuszu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, przedsięwziąć we środę d. 9 b. m. o godzinie 5ej po południu na Błoniach próbę ogniową, wykazującą skuteczność jego metody.

— **Z Bazaru dla wyrobów przemysłu krajowego.** W Bazarze w Sukiennicach znajduje się stół czarny salonowy, wykonany w tak zwanej robocie inkrustacyjnej. Robotę stolarską wykonała tutejsza pracownia stolarska p. Romana Chmurskiego, roboty zaś inkrustracyjne wykonane są przez jednego z tutejszych urzędników gminnych, który w wolnych chwilach od pracy biurowej z zamiłowaniem oddaje się takowym. Robota inkrustacyjna jest nadzwyczajnie misterna, tak pod względem rysunku jako i doboru kolorów, wykonanie zaś stolarskiej roboty połączone z gustowną i delikatną rzeźbą. Całość jest prawdziwem cackiem do salonu.

— **Do Krakowa,** celem zwiedzenia katedry, grobów królewskich i innych pamiątek historycznych, przybędą we czwartek d. 10 b. m. dzieci ze szkół wiejskich w Rudawie, Nowojowej Górze i Siedlcu. Dzieci przybędzie około 120 wraz z starszymi włościanami, a znaczenie pamiątek objaśniać im będą nauczyciele wymienionych powyżej szkół, pp. Pollaczek, Zaleski Stefan i Janicki. By uniknąć kosztów, włościanie postanowili przywieźć dzieci furmankami do Krakowa. Orszak cały zatrzyma się na Kleparzu, zkąd pieszo uda się do miasta. Nie ulega wątpliwości, że zarząd katedry na Wawelu pokaże tym gościom wielkie pamiątki, jakie tu są nagromadzone. Myśl ta piękna pp. nauczycieli zasługuje na najszczersze uznanie, zapoznaje bowiem dziatwę włościańską z tem, co narodowi najdroższe, i budzi w niej, jak również w ludzie, przywiązanie i miłość do Ojczyzny, w chatach bowiem włościańskich podróż ta i jej rezultaty długo będą stanowić temat do rozmów na tle naszej historyi, którą dzieci te ze szkoły znają. Z przykładu tego korzystać powinny inne szkoły, w pobliżu miasta położone, tem więcej, że wycieczka ta odbywa się zupełnie bez kosztów, gdyż rodzice dzieci dostarczają furmanek bezpłatnie, a pożywienie dziatwa zabiera sobie z domu.

— **Oszuści.** Organa Dyrekcyi Policyi w Krakowie wyśledziły i przyaresztowały dwu niedorostków, którzy stroniąc od pracy uczciwej, wyłudzali sami osobiście lub listownie w sposób podstępny już od dłuższego czasu różne datki za rzekome świadczenie pewnych usług przy uroczystościach ślubnych i pogrzebowych — przy których, jak się okazało, nigdy obecnymi nie byli. Owi oszuści przybywali zwykle do domów podczas, lub po uroczystości, a domagając się zapłaty za usługiwanie podczas uroczystości, osiągali w ten sposób pokaźne dochody na lampartkę i życie hulaszcze. Przyaresztowanych oszustów Maksymiliana Wilczyńskiego i Marcelego Romańskiego odstawiono do Sądu krajowego karnego.

— **Wypadek.** Wczoraj popołudniu spadł z dachu hotelu londyńskiego na Stradomiu szesnastoletni chłopak Saul Werner, na podworzec tej realności, z powodu braku zabezpieczenia się przy robocie na dachu. Zwłoki Wernera odwieziono do kostnicy żydowskiej na izraelickim cmentarzu — i dalsze dochodzenie w tej sprawie zarządzono.

— **Samobójstwo.** Wieczorem dnia wczorajszego usiłował odebrać sobie życie Józef Głowacz, lat 32 liczący, rodem z Krakowa, murarz, żonaty, ojciec dwojga dzieci, przez powieszenie się na drzewie przy wałach na Błoniach — i gdy już zawisł w powietrzu, spostrzegli go wojskowi, którzy natychmiast doprowadzili go do życia. — Józef Głowacz podał w Dyrekcyi Policyi, iż brak środków utrzymania i wyrzucenie z mieszkania, doprowadziły go do rozpaczy.

— **Otrzymujemy następującą odezwę:** Wiadomo, że do najpowszechniejszych i najdotkliwszych chorób dziecięcych, które przez swą dziedziczność przeważnie wpływają nawet na zwyrodnienie społeczeństwa, należą bezsprzecznie zołzy (skrofuły). Stawiać wszelkie możliwe zapory ich rozwojowi, ułatwiać zagrożonym ratunek, winno być w dobrze zrozumianym interesie przedmiotem najtroskliwszej pieczy ogółu społeczeństwa. Temi kierowane pobudkami, grono osób przebywające w r. z. w Rymanowie, w jednym z tych właśnie zdrojowisk krajowych, w których przeważnie dziatwa szuka ratunku przeciw gnębiącym je dolegliwościom zołzowym, podniosło myśl utworzenia tamże pierwszej w kraju naszym leczniczej kolonii wakacyjnej. Kolonia ta miałaby wszakże podwójne zadanie: 1) Nastręczyć sposobność leczenia się chorej dziatwie szkolnej, tak tej, która dla częściowego lub zupełnego braku środków nie jest w stanie korzystać z dobrodziejstw zdrojowisk, jak i tej, której rodzice lub opiekunowie jedynie dla braku należytej na miejscu opieki posyłać nie mogą, nie będąc w możności dla jedynego dziecka udawać się z całą rodziną do zdrojowisk. 2) Stworzyć ognisko towarzyskie, należycie zorganizowane i pedagogicznie prowadzone, około którego skupiaćby się mogła cała dziatwa przebywająca na kuracyi, z jej moralnym i fizycznym pożytkiem. Punkt pierwszy sam mówi za siebie, co zaś do drugiego, który, wyróżniając instytucyę naszą od pokrewnych zakładów zagranicznych, stawi ją niezawodnie wyżej, to znaczenie jego łatwe każdy odczuje. Jednym z najtrudniejszych zadań wszystkich rodziców i opiekunów chorej dziatwy, przebywającej u wód, jest niezawodnie odpowiednie zajęcie ich po za godzinami poświęconemi właściwej kuracyi. Zajęcie to bowiem, jeżeli ma być należyte, winno zadość czynić potrzebom fizycznym i psychicznym kurującej się dziatwy. Zadaniu temu wszakże rodzice sami i opiekunowie najczęściej podołać nie są w stanie. Ztąd we wszystkich zdrojowiskach, gdzie, jak w Rymanowie, przeważnie dziatwa przebywa, widzimy ją w rozproszeniu, albo bez należytego dozoru. Każdy też przyzna, że dziatwę tę skupić i zająć się nią należycie, jest zadaniem, któremu sprostać może tylko instytucya odpowiednio zorganizowana i zostająca pod kierunkiem pedagogów, specyalnie temu oddanych. Otóż celem wprowadzenia w życie tak ważnej instytucyi, zawiązał się komitet pierwszej krajowej leczniczej kolonii w Rymanowie. Lecznicza kolonia winna mieć swój własny budynek, wtedy bowiem tylko będzie mogła wzorowo być urządzoną i prowadzoną. Zanim wszakże zakład taki będzie mógł stanąć, komitet już w r. b. w uzyskanych czasowo budynkach urządzić postanowił mniejsze kolonie lecznicze, jednę dla dziewcząt, drugą dla chłopców. Na razie też komitet przyjmować będzie dziatwę tylko od 8—12 lat, potrzebującą kuracyi wód jodowych, lecz wolną od chorób, wymagających specyalnego opatrywania i dozorowania; w miarę jednak rozwoju komitet kolonii starać się będzie o założenie dla pomienionych dzieci oddzielnego szpitalika. Wszyscy, którzyby zechcieli poprzeć tak ważne przedsięwzięcie, mogą ofiary swe „na rzecz leczniczej kolonii w Rymanowie“ posyłać pod adresem skarbnika komitetu p. Władysława Zontaka (Lwów, ulica Teatralna, w muzeum im. Dzieduszyckich).

Lwów, w maju 1886. W imieniu komitetu:

Włodzimierz Gniewosz,
właściciel Złotego Potoku.

Na rzecz tej kolonii złożyli: Gnoiński 5 złr., Komornicki 5 złr., Obertyński 5 złr., Cieński 5 złr., Mysłowski 6 złr., Balicki 5 złr., Prek 5 złr., Homolacs 5 złr., Bielański 5 złr., Dembowski 5 złr., Gniewosz Fel. 5 złr., Jasiński 5 złr., Hohendorf 5 złr., Straszewski 5 złr., Starowiejski 5 złr., Gniewosz Włodzimierz 70 złr., Gostkowski 5 złr., Korytowski 10 złr., Słonecki 10 złr., Łępkowski 5 złr., Bogdanowicz 5 złr., Kieszkowski H. 5 złr., hr. Potocki Artur 50 złr, Kieszkowski C. 5 złr., Krzyształowicz 1 złr., Molicki 1 złr., Sapalski 1 złr., Zaleski 1 złr., Ćwiklicer 1 złr., Spławiński 1 złr., Woch 1 złr., Mrazek 3 złr., Geisler 3 złr., Kroebl 2 złr, Adam 2 złr., Berson 50 ct, Niżyński 50 ct., Ryszkowski 1 złr., Traczewski 1 złr., Steibelt 1 złr, Ćmikiewicz 1 złr., Szyszkiewicz 50 ct., Szczerbiński 1 złr., Skwirczyński 1 złr., Szczyrbuła 1 złr., Stefański 1 złr, Gałdeński 50 cnt., Żarliński 50 cnt., Makswald 40 cnt., Malik 50 cnt., Machniewicz 1 złr. Langie 1 złr. J. B. 1 złr., Filochowski 1 złr., Mamczyński 1 złr., Jakubowski 50 cnt., Górnisiewicz 20 cnt., J. D. 50 cnt., Fr. 20 cnt., P. 25 cnt, Chwalibogowski 50 cnt. Razem 276 złr. 55 cnt.

— **W Czukwi,** niedaleko Sambora, pożar zniszczył w d. 31 maja b. r. 70 domów w jednej godzinie. Zajęci pracą w polu ludzie, pospieszyli wprawdzie na ratunek, nie mogli wszakże opanować niszczącego żywiołu. Nędza wielka panuje we wsi, a ludzie pozostali faktycznie bez dachu. Nie ulega wątpliwości, że rząd i kraj pospieszy z doraźną pomocą.

— **Z Paryża** donoszą nam, że w tegorocznym salonie wystawy znajduje się 5400 płócien większych i mniejszych rozmiarów, trudno jednak znaleść wśród nich coś wybitniejszej wartości, lubo znajduje się kilkanaście prac wcale dobrych. Z polskich artystów wystawili: Chełmoński „Jarmark na konie,“ obraz niewielki, na którym mieści się wiele dobrze oddanych koni i kilka znakomicie uchwyconych typów spotykanych na naszych jarmarkach. Szczególnie typ żydafaktora, straszącego przeprowadzonego konia laską i głosem, jest niezrównany. Styka „Obraz Matki Boskiej,“ znany zapewne z wystawy w Krakowie. Gąsowski szkic z natury. Aksentowicz i panny Dulęba i Bilińska portrety. Feliks Jasiński 3 akwaforty obejmujące: Leonarda Rettla, matkę artysty i kochanka księżyca. Jest to młody ale nadzwyczaj inteligentny artysta, o którego prace dobijają się tutejsze wydawnictwa illustracyj. Objął on wszelkie prace po ś. p. Redlichu.

Rzeźba zajmuje cały zaszklony środek pałacu wystawy. Zwracają uwagę i przedstawiają większą artystyczną wartość: olbrzymi pomnik z białego marmuru Ludwika Filipa, wykonany przez Mercier; Huryska, dłuta Saint-Marceau; grupa goniących się do celu (w gipsie), wykonana przez Boucher.

Z polskich rzeźbiarzy zauważyłem: Godebskiego: Satyr w odlewie bronzowym i nagrobek pani Tamberlick, matki p. Ksawerowej Gałęzowskiej, żony okulisty, wykonany bardzo artystycznie z białego marmuru. Kossowskiego: Dziewczyna z wiaderkiem wody, statuetka bardzo udatna. Wł. Marcinkowskiego: popiersie jenerała Taczanowskiego w odlewie bronzowym, i drugie z białego marmuru hr. Mycielskiej z Kobylopola w Poznańskiem. Wśród masy, prace naszego bardzo zdolnego młodego rodaka wyróżniają się pięknem i lekkiem wykończeniem. Podobieństwo jenerała Taczanowskiego, którego niegdyś bliżej znałem, jest bardzo wielkie.

Wiadomości policyjne. Onegdaj wieczorem 3-letnia córka Lajzera Perlmana spadła z pierwszego piętra pod L. 11 przy ulicy Jakóba na Kazimierzu na chodnik. Na zarządzenie Dra Drobnera, który pospieszył z pomocą, odwieziono dziewczynkę na wpół nieżywą do szpitala św. Ludwika.

Onegdaj około godziny 10ej wieczorem zapaliły się śmieci w śmietniku pod L. 11 przy placu WW. Świętych. Domownicy natychmiast ogień stłumili.

W sobotę ugryzł pies kawiarki S. z pod N. 2 na Szczepańskim placu w nogę listonosza przechodzącego ulicą. Odpowiednie zażalenie przesłano w tej sprawie Magistratowi.

P. Steinberg, złotnik, złożył w dyrekcyi policyi pierścionek złoty z kamieniem fioletowym, który znaleziono pod mogiłą Kościuszki.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We ś r o d ę 9go: *Gaskończyk*, opera kom. w 4 aktach, Souppégo, z p. Bandrowskim w tyt. roli.

We c z w a r t e k 10go: *Wesoła wojna*, op. kom. w 3 aktach, Jana Straussa.

W p i ą t e k 11go: *Pierścień rodzinny*, op. kom. w 3 aktach, Edmunda Audran, z panią Radwan w roli Giletty.

W s o b o t ę 12go: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci ś. p. Wł. L. Anczyca: *Halka*, op. w 4 aktach St. Moniuszki, z panią Kasprowiczową w tytułowej roli. Jontka odśpiewa p. Florjański. Zakończy obraz z żywych osób, układu p. Kossaka, w którym weźmie udział cały personal teatru lwowskiego.

— D. 7go czerwca pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; term. od 13·6 doszedł do 22·5 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej rano d. 8go stan jego był 734·3 millim., term. 15·0 C. — Wiatr południ.-zachodni.

— We środę d 9 czerwca: ś. Felicyana m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

P. R i e g e r, znany rzeźbiarz, korzystając z uprzejmości hr. Huberta Krasińskiego, znalazł w pałacu przy ulicy Wolskiej prowizoryczne ale bardzo wspaniałe „atelier.“ Obok wielu prac tego tak wysoce cenionego artysty, oglądaliśmy tam popiersie JE. X. Biskupa krakowskiego, odznaczające się niezmiernem podobieństwem. Popiersie dopiero odmodelowane zostało w glinie.

Z Akademii. W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 29 maja posiedzenie naukowe komisyi fizyograficznej pod przewodnictwem prof. Dra Rostafińskiego. Zaprosiwszy prof. Dra Kuczyńskiego do przewodniczenia, mówił prof. Dr Rostafiński: „O dzisiejszych kierunkach badań florystycznych,“ opierając się na niedawno ogłoszonych badaniach Volkensa nad florą pustyni egipsko-arabskiej. W dyskusyi, która po wykładzie nastąpiła, zabierali głos prof. Dr Czerny i p. K. Jelski.

Objąwszy przewodnictwo zgromadzenia i przechodząc do drugiego punktu porządku dziennego, mianowicie do „podawania przez Członków wiadomości z zakresu fizyografii kraju,“ zwrócił prof. Dr Rostafiński uwagę zgromadzonych na to, że rzecz ta przyczynić się może w wysokim stopniu do ożywienia ruchu naukowego w komisyi, a ze względu na to, że sprawozdania z posiedzeń komisyi drukowane bywają w „Rozprawach i Sprawozdaniach Wydziału matem. przyrodniczego Akademii,“ nadarza się Członkom sposobność podawania do wiadomości publicznej przyczynków do fizyografii kraju, ważnych niekiedy, chociaż nie dostarczających dosyć materyału do osobnych rozpraw i dlatego dotychczas często nieogłaszanych. Zaprosił wreszcie przewodniczący tych Członków, którzy odnośne wiadomości przygotowali, do udzielenia ich zgromadzeniu.

P. Konstanty Jelski zwrócił uwagę obecnych na prawdopodobne znachodzenie się cieszynitu koło Szczawnicy. Zbierając tamże przed laty kilku okazy petrograficzne dla zbiorów komisyi, znalazł on w łożysku tamtejszego potoku głazy, przypominające z pierwszego wejrzenia amfibolit, które jednak przy dokładniejszem obejrzeniu okazały się podobnemi do cieszynitu z okolic Żywca; do tej skały podobne są też wrostki kanciaste, znalezione w trachicie góry Bryjarki. Prawdopodobnie znajduje się więc koło Szczawnicy cieszynit i to nad potokiem tamtejszym, jakkolwiek dla łatwości, z jaką wietrzeje, pokryty może być roślinnością i stąd trudny do odszukania. Prof. Dr Szajnocha zauważył, że różnica między trachitem i cieszynitem jest przedewszystkiem geologiczna; przedłożonych przez p. Jelskiego okazów nie uważał za wrostki, ale za konkrecye, do których oznaczenia zresztą byłyby niezbędne badania mikroskopowe. W dalszej dyskusyi brali udział prócz p. Jelskiego, Dr Szajnocha, broniąc zdania swego, że uznaniu przedłożonych okazów za konkrecye nic się nie sprzeciwia stanowczo, tudzież p. Fr. Bieniasz, który okazy te na podstawie ich kształtu uznał za wrostki, a ze względów geologicznych uważał za możebne znajdowanie się cieszynitu koło Szczawnicy.

Następnie prof. Dr Szajnocha przedłożył ząb należący do zwierzęcia: Aceratherium incisivum, pochodzący ze zbiorów p. Władyki w Przemyślu, znaleziony w kamieniołomie koło Podgórza, obecnie własność gabinetu mineralogicznego Uniw. Jag. Prelegent wykazał ważność tego odkrycia dla znajomości rozsiedlenia wymienionego zwierzęcia. Na nieszczęście niema przy okazie podanej dokładnie miejscowości znalezienia; przypuścić jednak można pochodzenia z iłu mioceńskiego, gdyż w zagłębieniach zęba znajdują się resztki iłu podobne do iłu mioceńskiego znanego z okolic Podgórza. Co do pochodzenia okazu podniósł prof. Dr Czerny pewne wątpliwości, które uznając, zauważył jednak Dr Szajnocha, iż takie same wątpliwości możnaby mieć względem wszystkich skamielin, których się nie zebrało własną ręką. P. G. Ossowski uznał, że przedłożony ząb różni się znacznie od zębów nosorożców u nas w stanie kopalnym znajdowanych.

Dłuższa dyskusya wywiązała się nad sprawą utworzenia sekcyi topograficznej, której potrzebę wykazywał prof. Dr Rostafiński. Brali w niej udział pp. Dr Czerny, Dr Szajnocha, Dr Kuczyński, Dr Karliński i Fr. Bieniasz. W końcu Zgromadzenie oświadczyło się za potrzebą utworzenia sekcyi topograficznej.

Wezwawszy do ukonstytuowania się te sekcye, które tego dotychczas jeszcze nie zrobiły, zamknął prof. Dr Rostafiński posiedzenie, dziękując zgromadzonym za wzięcie udziału w niem.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

25-te Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

Zwołane na dzień wczorajszy zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń zagajonem zostało krótko po godz. 4 tej po południu przez prezesa Rady Nadzorczej p. Stanisława Starowieyskiego w obecności przeszło 60 członków, których legitymacya przy wnijściu na salę sprawdzoną została. Prezes Starowieyski przedstawia Zgromadzeniu radcę dworu i delegata Namiestnictwa Kazimierza hr. Badeniego, jako komisarza rządowego. Poprosiwszy następnie w myśl § 84 statutu na asesorów JE. Namiestnika Zaleskiego i p. Polanowskiego, a na członków do sprawdzania wyborów pp. Włodzimierza Gniewosza i Jana Trzecieskiego, przemówił prezes Starowieyski, jak następuje:

Szanowne Zgromadzenie!

Witając szanownych członków Towarzystwa, przyjemnie mi jest podać do ich wiadomości, iż rok ubiegły administracyjny, zamykający się z dniem 1 kwietnia 1886 możemy zaliczyć do tych lat szczęśliwych, które dawały zawsze w dziale ogniowym znaczne zwroty.

I w tym roku zwrot w dziale ogniowym wynosi 24% od wpłaconych premij; jest to zwrot mniejszy niż w latach ubiegłych, z powodu większej liczby szkód, zawsze jednak cyfra jest dosyć znacząca. Również zadawalniające są wyniki rachunkowe w działach, życiowym i wzajemnego kredytu, które komisye rachunkowe będą miały zaszczyt przedstawić.

Jedynie dział gradowy niepomyślne daje rezultaty, co się prawie ciągle powtarza, nietylko u nas, ale i w innych krajach Europy; w tym roku niedobór wynosi przeszło 81.000 złr, który musiał być pokryty pożyczką z funduszu rezerwowego tego działu.

Ponieważ niezwykłe pożary, groźnie szerzące się po kraju, dotykając szczególnie małych miast i miasteczek, mogły wielostronnie zaniepokoić opinią, przeto poczuwam się do obowiązku dotknąć tej kwestyi i na podstawie przejrzanych rachunków zapewnić Szanowne Zgromadzenie, że pomimo tak wyjątkowych klęsk z pożarów pochodzących, nasza Instytucya dotkniętą nie została tak bardzo, a to dlatego, że cała nasza Instytucya opiera się nietylko na funduszach, przedstawiających bardzo poważne sumy, ale także na roztropnej i doświadczonej administracyi, umiejącej rozdzielać ryzyka w taki sposób między Towarzystwa kontrassekuracyjne, z któremi zostajemy w stosunkach, aby nasze Towarzystwo nie było narażone na dotkliwe straty.

Otóż w tej mierze rzecz w cyfrach przedstawia się jak następuje:

W czasie od 1 kwietnia do 27 maja było 699 szkód i wypłacono 577.899 złr., kiedy w tym samym czasie roku zeszłego było tylko 336 szkód i wypłacono wynagrodzenia 141.611 złr.

Różnica na niekorzyść w tym roku jest znaczna, bo w tym samym okresie czasu było dwa razy tyle szkód, a cyfra wynagrodzenia wynosi więcej niż cztery razy tyle co w roku zeszłym.

Ale ta cyfra wynagrodzenia w kwocie 577.899 złr. zmniejsza się znacznie przez to, że Towarzystwa kontrassekuracyjne zwrócą nam kwotę 283.193 złr. i z naszego funduszu ma być zapłaconą tylko sama 294.706 złr., zawsze suma poważna, ale nie dotykająca tak bardzo Towarzystwa.

Wobec tych klęsk z pożarów może być tylko dla nas pocieszające, że przy badaniu przyczyn, nie dostrzeżono nigdzie, aby zbrodnicza ręka była tych klęsk przyczyną, ale co do przestrzegania przepisów o policyi budowlanej i przepisów dotyczących organizacyi obrony ogniowej okazało się, iż administracya autonomiczna niedostatecznie czuwa nad tą ważną gałęzią, dlatego należy się spodziewać, że Wysoka Reprezentacya kraju na najbliższym Sejmie zechce poświęcić tej sprawie szczególną uwagę i obmyśleć skuteczne środki dla poprawy stosunków. Winieniem też złożyć wyrazy pełne uznania szanownej Dyrekcyi, iż zawsze z równą gorliwością czuwa nad dobrem Towarzystwa i że głównie jej roztropnej administracyi zawdzięczać można, iż tak groźne klęski z pożarów nie potrafiły zadać tej Instytucyi dotkliwych strat.

W końcu ze smutkiem zaznaczam bolesną stratę, którą nasza Instytucya i nasz kraj poniosły przez zgon zasłużonego tej Instytucyi męża, zastępcy prezesa Rady nadzorczej, p. Apolinarego Höppena, który nietylko długoletnią pracą w zakresie tej Instytucyi znaczące oddał usługi, — ale nadto zacnością charakteru budząc we wszystkich kołach naszej społeczności powszechny szacunek, zaszczycony zawsze szerokiem zaufaniem swoich współobywateli — nieprzerwany brał udział we wszystkich ciałach reprezentacyjnych i usługom kraju aż do końca życia poświęcał dni swoje.

Oddając cześć zasługom tego czcigodnego męża, Rada nadzorcza uchwaliła, aby dla pamięci przyszłych pokoleń portret jego był umieszczony w sali obrad naszych, a szanownych Panów zapraszam, abyście przez powstanie dali wyraz żalu z powodu straty, którąśmy ponieśli.

Zakończywszy przemówienie swe, zawezwał prezes sekretarza p. Mrazka do odczytania protokółu posiedzenia Zgromadzenia ogólnego, odbytego d. 22 czerwca 1885 r. Gdy nikt co do protokółu głosu nie zabrał, przedłożył prof. Dr M. Straszewski sprawozdanie Rady Nadzorczej Towarzystwa.

Na samym wstępie sprawozdania dał prof. Straszewski wyraz żalu i ubolewania z powodu śmierci ś. p. Apolinarego Höppena, który od roku 1870 w Radzie nadzorczej Tow. wzaj. ubezp. zasiadał, a od r. 1873 był jej wice-prezesem i przez cały ciąg swego urzędowania gorliwie i z pożytkiem dla Tow. wzaj. ubezp. jego sprawami się zajmował. To też Rada nadzorcza, chcąc dać wyraz swego uznania dla zasług zmarłego, uchwaliła sprawienie portretu tegoż, aby nim salę obrad Rady nadzorczej ozdobić.

Przechodząc następnie do bieżących spraw Towarzystwa, charakteryzuje prof. Straszewski w kilku szkicach wyniki operacyj poszczególnych działów i uwiadamia Zgromadzenie o całorocznej działalności Rady Nadzorczej. Z działalności tej zasługuje na wzmiankę szczególną uchwała, zobowiązująca Towarzystwa zaliczkowe, korzystające z udzielonego im przez Tow. wzaj. ubezp. kredytu, do obniżenia stopy procentowej przy eskontowantu weksli; dalej przeznaczyła Rada nadzorcza z funduszu dyspozycyjnego na cele Kółek rolniczych datek 500 złr., a złr. 300 dla Towarzystwa pszczelno-ogrodniczego we Lwowie. Jak w dawniejszych latach, tak i obecnie popierało Tow. wzaj. ubezp. organizacyę straży pożarnych i w tym celu udzielono subwencyj licznym strażom ogniowym, oraz zezwoliła Rada nadzorcza na udzielenie wielu gminom i członkom Towarzystwa pożyczek na sprawienie przyborów pożarnych.

Omawiając uchwałę Rady nadzorczej z marca b. r., rozstrzygającą przychylnie wniosek o zniżenie taryfy ogniowej, skutkiem czego z dniem 1-go kwietnia b. r. weszły w życie obniżone taryfy, zwraca referent prof. Straszewski uwagę Zebrania na to, że skutkiem spowodowanej w ten sposób zniżki wpływów działu ogniowego, wynoszącej w przybliżeniu 100,000 złr., będą naturalnie i zwroty zaliczek w następnych latach niższe, niż obecnie. Dawniejsze doświadczenie Tow. ubezp. zmusza do zwrócenia na to szczególnej uwagi, aby się zastrzedz przeciw wyciąganiu jakichkolwiek pessymistycznych wniosków na podstawie kilkoprocentowej obniżki zwrotów. Gdy zniża się zaliczkę, to i jej zwrot musi się obniżyć, a widząc obniżkę zwrotu, trzeba pamiętać zawsze, że niedawno zaliczka zniżoną została.

Z sprawozdania Rady nadzorczej dowiadujemy się dalej, że dzięki wieloletnim usiłowaniom Dyrekcyi Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń utworzony został w Wiedniu związek austr. Towarzystw Ubezpieczeń na zasadzie wzajemności opartych. Celem tego związku jest wzajemne poręczanie sobie częściowego ryzyka, przekazywanego do tego związku przez pojedyncze Towarzystwa.

W Radzie nadzorczej skończyła się kadencya p. Franciszka Jasińskiego, a równocześnie opróżnioną została godność wiceprezesa przez śmierć śp. Höppena. W myśl § 85 ustaw, ma Rada nadzorcza Zgromadzeniu ogólnemu przedstawić kandydatów, to też prof. Straszewski w imieniu Rady nadzorczej przedstawia do wyboru na wiceprezesa p. Zygmunta Dembowskiego, a na członka Rady nadzorczej ponownie p. Jasińskiego.

Z kolei porządku dziennego przystąpiono do wyboru, to też prezes na pewien czas zawiesił posiedzenie. Po zagajeniu na nowo i obliczeniu kartek odczytano rezultat wyborów, a tym było jednogłośne wybranie w myśl przedstawienia Rady nadzorczej.

Pp. Dembowski i Jasiński w krótkich a serdecznych przemówieniach podziękowali za ten wyraz zaufania, jaki im ich współobywatele złożyli.

Pierwszy Dyrektor p. Słonecki złożył następnie sprawozdanie z działu ubezpieczeń od ognia i gradu, a zebranie wysłuchawszy sprawozdań komisyi rachunkowej, przychyliło się do wniosków Rady

nadzorczej tak co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, jak co do użycia przewyżki osiągniętej w dziale ogniowym.

Dyrektor referent p. Kieszkowski przedkładając sprawozdanie dyrekcyi z czynności w dziale ubezpieczeń na życie rozwiódł się na wstępie obszerniej nad znaczeniem tego działu i wytknął zasadniczą błędność i mylność zdania ludzi, co ten dział ubezpieczeń jako niemoralny zaczepiają. Zgromadzenie wysłuchawszy tego sprawozdania, zarówno jak sprawozdania komisyi rachunkowej, uchwaliło bez dyskusyi wnioski Rady nadzorczej co do dania absolutoryum Dyrekcyi i użycia przewyżki.

Bezpośrednio po tem rozpoczęło się jedenaste Zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa wzaj. kredytu. Sprawozdanie dyrekcyi przedłożył dyrektor p. Łępkowski. Po wysłuchaniu przez Zgromadzenie sprawozdania komisyi rachunkowej i udzieleniu dyrekcyi absolutoryum oraz uchwaleniu proponowanego przez Radę nadzorczą podziału zysków udzielił prezes głosu p. Straszkiewiczowi, który w krótkiem przemówieniu uzasadniał wniosek, wzywający Radę nadzorczą, aby się zastanowiła, czy wobec ogólnej obniżki stopy procentowej, co i w Towarzystwie wzaj. kredytu przez obniżenie oprocentowania wkładek się uwidoczniło, nie należałoby tak samo obniżyć stopy pobieranego przez Tow. dyskontu od weksli, przynajmniej z 6% na 5½% w stosunku rocznym. — W imieniu dyrekcyi zaznaczył p. Kieszkowski, że dyrekcya już *prioprio motu* nad tą sprawą się zastanawiała, dziękując wszakże mówcy za poruszenie tej sprawy oświadcza p. Kieszkowski gotowość dyrekcyi względem obniżenia dyskonta, gdy stosunki na to zezwolą. Zauważa jednak, że nie może bynajmniej przyrzekać trwałej obniżki dyskonta, bo to nie od dyrekcyi, lecz od ogólnych finansowych stosunków zależy. Zaspokojony tem wyjaśnieniem, cofa p. Struszkiewicz swój wniosek, a gdy nikt więcej głosu nie zabrał, zamknął prezes posiedzenie krótko po 6-tej godzinie.

25-letni jubileusz Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.

Uroczysty akt obchodu jubileuszu 25-letniego istnienia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczął się dziś solennem nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Floryana. Już przed godziną 10 zjeżdżał powóz za powozem przed starożytny kościół kleparskiego przedmieścia, a pomiędzy zebranymi widzieliśmy reprezentantów wszystkich okolic kraju. Na nabożeństwo odprawione z asystą przez X. Biskupa krakowskiego, przybyli także X. Arcybiskup Issakowicz, p. namiestnik Zaleski, marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz, JE. Paweł Popiel, członek Izby panów ks. Sapieha, delegat hr. Badeni i znaczny poczet czoła obywatelstwa galicyjskiego; wielu z nich w strojach narodowych.

Po skończonem nabożeństwie i odśpiewaniu *Te Deum* udali się wszyscy do gmachu Tow. Ubezp., gdzie liczni widzowie, mianowicie wiele pań na krużgankach nowo zbudowanego dziedzińca, oczekiwało na rozpoczęcie uroczystego aktu. Niebawem przybyli też X. biskup Krasiński, komenderujący jenerał ks. Windischgrätz, prezes Akademii Umiejętności Dr Majer, rektor Wszechnicy Jagiellońskiej Dr Łepkowski, prezydent miasta Dr Szlachtowski i liczne deputacye.

Krótko przed 12 godz. wstąpił na krużganek, znajdujący się na półpiętrzu w dziedzińcu nowego gmachu X. Biskup krakowski, otoczony władzami Towarzystwa Wzaj. Ubezp., jubilatami, oraz najwybitniejszymi obywatelami i rozpoczął akt uroczysty.

Z krużganku tego odczytano krótko akt opisujący powstanie i rozwój Towarzystwa, oraz zawierający opis poświęcenia dzisiejszego, który to akt, opatrzony podpisami najznakomitszych osób, biorących udział w uroczystości dnia dzisiejszego, wmurowanym zostanie w ścianę nowego gmachu.

W czasie aktu poświęcenia nowego gmachu, chór amatorów przy współudziale chóru akademickiego, ogółem w liczbie przeszło 100 śpiewaków, wykonał z towarzyszeniem dętych instrumentów odpowiednią kantatę, oraz znany a pełen podniosłości Hymn Beethovena „Niebiosa głoszą cześć.“ Wykonaniem kierował p. Steibelt.

Po ukończonym śpiewie otwarto nową salę posiedzeń Towarzystwa Wzaj. Ubezp., robiącą bardzo miłe wrażenie. Krzesła i galerye zostały niebawem zapełnione. X. Biskup krakowski poświęcił salę i wypowiedział przytem podniosłą mowę.

Prezes Rady nadzorczej p. Stanisław Starowiejski zagaił posiedzenie, prosząc na assesorów namiestnika Zaleskiego i marszałka Zyblikiewicza, a na sekretarzy prof. Straszewskiego i Dra Marchwickiego.

Po przemówieniu prezesa Starowieyskiego, na którego wezwanie zgromadzeni przez powstanie oddali hołd cieniom ludzi dobrze zasłużonych dla kraju i Tow. Wzajemn. Ubezp., mianowicie ś. p. Trzecieskiego, Adama hr. Potockiego, Henryka hr. Wodzickiego, Józefa barona Bauma, Apolinarego Höppena, odczytał prof. Straszewski nadeszłe gratulacyjne pisma i depesze.

Hr. Józef Męciński odczytuje następnie sprawozdanie Rady nadzorczej, pełne podniosłych a głębokich myśli, które zebrani licznemi przerywają oklaskami. Poczem odczytano akta uznania, wręczone przez Radę nadzorczą pp. dyrektorowi Kieszkowskiemu, Drowi Grossowi, Wiktorowi, Fr. Jasińskiemu.

Szereg mów gratulacyjnych rozpoczął imieniem kraju marszałek Dr Zyblikiewicz. P. Marszałek mówił krótko, ale była to mowa podniosła, ożywiona głęboką prawdą i miłością kraju, zarówno jak chęcią służenia temu krajowi i szczerego uznania dla tych, co krajowi służą. W krótkich, a lapidarnych słowach wskazał Marszałek na wielkie zadanie zdobycia samodzielności ekonomicznej, to też zebranie gromkiem brawem powitało to przemówienie.

Z kolei rozpoczęły się przemówienia licznych deputacyj, i tak przemawiał Jan hr. Tarnowski w imieniu Tow. rolniczego, prezydent Szlachtowski imieniem Krakowa, Dr Zgórski imieniem Banku krajowego, p. Baier po niemiecku imieniem związku Towarzystw Ubezp., kniaź Puzyna imieniem ajentów Tow. Ubezp. i t. d. Wszystkie te deputacye wręczyły p. Kieszkowskiemu adresa, a p. Kieszkowski odpowiadał każdej z osobna, poczem sam w dłuższem przemówieniu zwrócił się do zgromadzenia.

O trzeciej po poł. zakończył prezes Starowieyski uroczyste zebranie, to też bliższe szczegóły odłożyć musimy na jutro.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na Kleparzu,

w dniu 8 czerwca odbytego.

Pomimo że widoki na tegoroczny zbiór żyta nie są zbyt pomyślne, ceny tego produktu ciągle się obniżają, a to z powodu znacznych dowozów z Rosyi. Co do pszenicy usposobienie jest trochę stalsze, wogóle jednak tranzakcye są bardzo ograniczone.

Płacono za pszenicę białą od 8·— do 8·75 złr.; czerwoną od 8·50 do 9·50 złr., żółtą od 8·— do 9·— złr.; żyto polskie od 6·50 do 6·80 złr.; rosyjskie i galicyjskie od 6·25 do 6·60 złr.; jęczmień od 6·50 do 7·50 złr.; owies od 7·50 do 7·75 złr. (z akcyzą); kukurudza od .— do —·— złr.; groch od 7·50 do 8·50 złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczyna biała od —·— do —·— złr.; czerwona od —·— do —·— złr. za 100 kilogramów.

Zjazd naftowy.

W Gorlicach odbył się w dniu 6 czerwca zjazd okolicznych reprezentantów przemysłu naftowego, pod przewodnictwem p. Feliksa Rogójskiego, na którem wysłuchano sprawozdania p. Augusta Gorayskiego, prezesa Towarzystwa naftowego, z zabiegów deputacyi, wysłanej do Wiednia z łona ostatniego zjazdu przemysłowców naftowych w Krakowie.

Na zjeździe tym postanowiono wzmocnić „deputacyę naftową,“ czuwającą w Wiedniu nad interesami przemysłu naftowego i polecono jej działać w myśl uchwał, orzekających, że podwyższenie cła od olejów ciężkich nie broniłoby dostatecznie galicyjskiego przemysłu naftowego i że bez stosownego podniesienia cła od olejów lekkich ułatwionem zostałoby wprowadzanie sztucznych surowców z jak największą zawartością olejów świetlanych, co na znaczniejsze jeszcze szkody mogłoby narazić krajowy przemysł i skarb państwa. W myśl uchwały o wzmocnienie „deputacyi naftowej,“ powołani do niej zostali pp. Rogójski Feliks, Skrochowski Feliks, Goldhammer, Berkheim, Dr Federowicz Mikołaj, hr. Roger Łubieński, Znamierowski Stanisław, Fank Albert, Dr Skrochowski Ignacy, Stawiarski Walery, Wiśniowski Sygurt, Torosiewicz Edward, Dembowski Władysław, Wohlfart, Postruski Klemens, Tes dik Franciszek, Biechoński Wojciech.

Kilku z tych panów pojechało już do Wiednia, inni podążą za nimi w najbliższym czasie.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie podaje do wiadomości, iż z dniem 1 czerwca b. r. zaprowadzone zostają t. zw. „listy kartkowe,“ służące do przesyłania wiadomości i będą do nabycia we wszystkich urzędach pocztowych, tudzież u sprzedających znaczki pocztowe po cenie 3 ct. (dla obrotu lokalnego) i 5 cnt. Listy kartkowe przeznaczone do nabycia w obrębie lwowskiej Dyrekcyi pocztowej, będą zaopatrzone w napis „list kartkowy“ w językach niemieckim, polskim i ruskim, tudzież w objaśnienia w tych samych językach, pouczające o sposobie otwierania tych listów i uzupełnienia ofrankowania tychże na wypadek, gdyby wyciśnięta na liście marka pocztowa okazała się niedostateczną.

Listy karkowe można nadawać także za rewersem za opłatą rekomendacyjną (w markach lub gotówce) w kwocie 5 ct. w. a. (dla obrotu lokalnego) lub 10 ct.

Zepsute listy kartkowe można wymienić pod temi samemi warunkami, jak przy wymianie ostęplowanych kopert.

Wiedeń 7 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów węgierskich 960, galicyjskich 1691 i wołów niemieckich 1058; razem 3709 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 52, 55—56 złr., osobliwe 57—58 złr.; za woły galicyjskie 50, 52—54 złr.; osobliwe 55, 56—57 złr., za woły niemieckie 52—57 złr., osobliwe 58, 60—61 złr. za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1751 sztuk wołów.

Z powodu świąt, targ następny odbędzie się we wtorek 15 czerwca. *Wilhelm Amirowicz.*

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (264)

Każdy kraj i naród ma swoją właściwość w przygotowywaniu swych potraw, tem bardziej więc przemawiać musi za doskonałością jakiego pożywienia lub środka konsumcyjnego, jeżeli tenże jest rozszerzony u wszystkich cywilizowanych narodów. Taki właśnie wypadek zachodzi z produktami Kemmericha, które w krótkim czasie swego istnienia wskutek swej doskonałości cieszą się we wszystkich częściach świata ogólnem rozszerzeniem i wielkim pokupem. Któż nie zna wyciągu mięsnego Kemmericha, najsmaczniejszego pożywnego produktu tego rodzaju, tudzież bulionu mięsnego Kemmericha, z którego 2 łyżeczki z jedynym dodatkiem gorącej wody starczą na natychmiastowe przyrządzenie filiżanki wybornego bulionu. Najnowszy produkt Towarzystwa Kemmericha jest „pepton mięsny“ najznakomitszy wynalazek w dziedzinie wyrobu wyciągu mięsnego. Kemmericha „pepton mięsny“ stał się już niezbędnym środkiem pożywczym dla cierpiących na żołądek, osłabionych, rekonwalescentów i t. d.

NADESŁANE. (1455)

Konsulat Stanów Zjednoczonych zamianował w Tryeście inspektora, który dozorować i potwierdzać będzie świadectwem przepisane odwonienie szmat przeznaczonych na wywóz do Ameryki. Spodziewać się należy, że to rozporządzenie pomoże temu artykułowi, który dawniej na wielką skalę wywożono, do znacznego wywozu, ponieważ potwierdzenie austryackiej firmie wywozowej jakoteż firmie dowozowej w Ameryce daje porękę, że przesyłki tamże przybyłe mogą być brane z okrętów bez dalszej trudności. Bezpośrednie połączenie między Tryestem a Nowym Jorkiem utrzymują parowce linii *Anker*.

NADESŁANE. (1449)

Nowością dla smakoszów jest mieszanina dobrego starego koniaku i cukru z odpowiednią ilością ogólnie znanego giesshüblerskiego zdroju szczawiowego. Wspaniale pieniąca się woda w połączeniu z łagodnem szczypaniem na języku, tworzy nader delikatny i smaczny napój, który działa orzeźwiająco i przyjemnie, szczególniej po obfitym obiedzie i kilku gatunkach wina.

NADESŁANE. (1270-4-52)

Niezaprzeczona zasługa. Dla przywrócenia włosom siwym i wyczerpanym barwy, siły i połysku naturalnego, żaden preparat nie może być porównany z tak zwanym *Régénerateur Universel* Pani S. A. Allen. — Fabryki: w Paryżu, 92, Boulevard Sebastopol; wLondynie i Nowym Yorku.

We Lwowie: w aptekach pp. K. Mikolascha i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Ostatnie wiadomości.

Zaburzenia w Peszcie.

Demonstracye z powodu znanej sprawy jen. Jańskiego wznowiły się wieczorem d. 7 b. m. Burzycielom brakło organizacyi, ale tem trudniejsze było zadanie policyi, gdy trzeba było w całem mieście rozwinąć czujność. Tu i owdzie zaczęto wybijać okna, choć bez żadnego związku z pierwotną przyczyną zaburzenia. Około 300 policyi konnej zbrojno krążyło po mieście. — Około godziny 8ej wieczorem zaczęło się zbiegowisko; przewodziła młodzież z gimnazyum ewangelickiego; miejscem zbornem była kawiarnia na Corso; ztąd wyruszył pochód kilkuset osób z okrzykami: Eljen Kossuth! precz z Jańskim! piszcząc, wrzeszcząc i klaszcząc w ręce. Jakiś student z krzesła miał mowę „przeciw nieprzyjaciołom ojczyzny,“ przeciw armii, Jańskiemu — mowę przerwało wstrząśnienie, a mowca spadł między słuchaczy, skutkiem popłochu, wywołanego pojawieniem się policyi z dobytemi bagnetami. Wystąpił niebawem batalion piechoty pod wodzą majora Kukowicza i rozciągnął się przed gmachem ministerstwa handlu frontem do mostu łańcuchowego. Inne oddziały zamknęły przystęp ulic. W tej stronie zapanował spokój, ale burza się przeniosła na plac muzeum. Tam wśród tłumu te same okrzyki, gwizdanie, wybijanie okien. Zbiegowisko rosło do godziny 10ej. Policya rozpędzała i aresztowała wiele osób, młodzież rozpraszała się w jednem miejscu, aby się zebrać w innem, rzucając kamieniami i zaczepiając przechodniów.

Około godziny 11ej zaczęło się uciszać, gdy z tłumu ktoś strzelił. Nowe wzburzenie. Jakiś robotnik pada pokrwawiony, inny otrzymuje pchnięcie bagnetem w piersi — tu znów policyant pada obalony przez tłum. Sklepy i kawiarnie się zamykają. Przed północą policya doprowadza miasto do spokoju. Trzydziestu przywódzców aresztowanych — są to robotnicy, oraz studenci gimnazyalni i uniwersyteccy. Rektor Lechner ogłosił, że uniwersytet będzie zamknięty do końca kursu.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Telegramy.

Wiedeń 8 czerwca. (pryw.). Do *N. fr. Presse* donoszą z Aten: Rząd otrzymał wczoraj zawiadomienie o zniesieniu blokady. Gabinet przygotowuje cały szereg reform administracyjnych.

Ateny 8 czerwca. Minister spraw zagranicznych zawiadomił Izbę, że blokada została zniesioną.

Londyn 8 czerwca. Roseberry zakomunikował Izbie wyższej telegram ks. Edynburskiego, donoszący, że blokada wybrzeży greckich została zniesioną i że eskadra mocarstw powraca do zatoki Suda.

Wiedeń 8 czerwca (pryw.). Do *N. fr. Presse* donoszą z Petersburga: Obawiają się tu ponownego wystąpienia kwestyi bułgarskiej. Dzienniki tutejsze wyrażają nadzieję, że Rosya działałaby w takim razie zupełnie samodzielnie.

Telegramy własne „Czasu“.

Opawa 8 czerwca. *Fr. Schles. Pr.* dowiaduje się z Wiednia, że na prezydenta kraju na Szląsku przeznaczonym jest radca dworu książę Thurn-Taxis.

Wiedeń 8 czerwca. Do *N. fr. Presse* donoszą z Fuldy: Utrzymuje się tu z całą stanowczością pogłoska o zamierzonem połączeniu dyecezyj limburskiej i fuldajskiej.

Wiedeń 8 czerwca. Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Petersburga: Utrzymują, że między tutejszym reprezentantem Rumunii a rządem rosyjskim odbywa się wymiana zdań celem zawiązania handlowo-politycznych rokowań między Rosyą a Rumunią.

Peszt 8 czerwca. Policya wystósowała wczoraj obwieszczenie, w którem ostrzega ludność przed dalszemi demonstracyami. Zpomiędzy 31 aresztowanych wypuszczono 26 na wolność. W liczbie uwolnionych z aresztu był pewien artysta dramatyczny, urzędnik bankowy, doktorand medycyny i pomocnik handlowy. Pięć osób, które przydybano w chwili wybijania okien, zatrzymano w areszcie. Do wszystkich urzędników policyjnych i do wojska wystósowane zostało pisemne rozporządzenie, że wobec publiczności postępować należy z jak największą względnością. Wczoraj zniszczyli demonstranci w jednej z ulic wszystkie latarnie gazowe i powybijali wiele okien; zresztą demonstracya wczorajsza nie przybrała groźniejszych rozmiarów i tylko przed gmachem policyjnym i na Hatvanerstrasse stała się sytuacya krytyczną, gdyż naprzeciwko 2000 demonstrantów stało zaledwie 10 ajentów policyjnych. Nagły i ulewny deszcz rozproszył jednak wichrzycieli.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 czerwca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza następujące własnoręczne pismo cesarskie do Arcyksięcia Albrechta: „Ze zwykłem, połączonem z zaparciem samego siebie poświęceniem i niezmordowaną gorliwością odbyłeś, Wasza Miłość, w ostatnich czasach pełną trudów podróż po Bośnii i Hercegowinie, a przez to zaskarbiłeś sobie ponownie moją wdzięczność. Sprawozdanie, jakie mi Wasza Miłość złożył o stosunkach i usposobieniu ulokowanych tam wojsk, o wyćwiczeniu wojsk i działalności ich w czysto militarnym i cywilizacyjnym kierunku, sprawiło mi wielkie zadowolenie.

„Piętnasty korpus, reprezentujący w swym składzie całe wojsko, działa w jak najgodniejszy sposób w myśl oddawna stwierdzonych tradycyj armii, która wśród wszelkich stosunków z rzadką wiernością dla swych obowiązków i własnem zaparciem podtrzymywała powagę tronu i monarchii, a i w przyszłości podoła swemu wysokiemu przeznaczeniu. Schönbrunn 7 b. m. 1886 r.“

Peszt 8 czerwca. Wczoraj wieczór zebrały się znów tłumy demonstrantów na Kerepesserstrasse i przed gmachem policyjnym. Policya rozprószyła wichrzycieli. Ulewny deszcz, który zaczął padać około 10 godziny wieczór, położył tamę dalszym demonstracyom.

Berlin 8 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że kardynał Jacobini zawiadomił Schloezera w d. 1 b. m., iż *Anzeigepflicht* ma być odtąd stałym i że episkopat pruski otrzyma odpowiednie instrukcye.

Rzym 8 czerwca. Allokucya papieża na dzisiejszym konsystorzu była wyłącznie poświęconą pochwale dla nowych kardynałów. Po allokucyi nastąpiły znane już nominacye i prekonizacye.

Katania 8 czerwca. Wybuch Etny ustał. Mieszkańcy Nicolisi mogą już jutro tam powrócić.

Paryż 8 czerwca. Komisya w sprawie wydalenia książąt odrzuciła dawniejsze projekta, a przyjęła 6 przeciw 5 głosom projekt Floqueta, postanawiający, że zupełne wydalenie książąt nastąpić ma na drodze ustawowej. Pelletan wybrany został sprawozdawcą.

Londyn 8-go czerwca. Izba niższa odrzuciła 341 przeciw 311 głosom drugie czytanie irlandzkiego bilu administracyjnego, poczem odroczoną została na wniosek Gładstona do czwartku.

Londyn 8 czerwca. W sferach parlamentarnych utrzymują, że wobec znacznej opozycyi przeciw bilowi o Home rule nie nastąpi rozwiązanie parlamentu, ale dymisya gabinetu. Z wyjątkiem *Daily News* wyrażają wszystkie dzienniki poranne wielkie zadowolenie z powodu odrzucenia bilu o Home rule. *Daily News* dowiaduje się, że Gladstone starać się ma natychmiast o sankcyę królowej, celem rozwiązania parlamentu.

Bukareszt 8 czerwca. Wczoraj zawarty został traktat handlowy między Rumunią a Szwajcaryą.

Kursa. — Wiedeń 8 czerwca. — 2 godz. 30. m. popoł. — Renta papier. 85·30. — 5% Renta papier. nieopodatk. 102·—. Renta srebrna 85·80 Renta złota 116·70. 4% Renta złota węg. —·—. Losy z r. 1860 — ·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 882·—. — Akcye kredyt. 282·80. — Londyn 126·25. — Napoleony 10·05. — Lombardy —·—. Losy roku 1864 — ·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. — ·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. — ·—. — Obligacye indemn. galicyjs. — ·—. — Losy prem. węgiersk. — ·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. — ·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. — ·—. — 6% Listy zast. hipot. — ·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. — ·—. — Akcye kolei Siedmiogr. — ·—. — Marki 61.90. — Ruble — ·—. — Dukaty 5 93. —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 8 Czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie	61 50	62 25
Dukat ważny	5 92	6 02
20-to frankowka ważna	9 98	10 07
Imperyał ważny	10 30	10 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 68
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	94 75	96 —
4% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	94 50	95 50
5% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ „ „	102 50	103 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 50	102 50
% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	51 50	54 —
5% „ „ „ „ „ „	47 —	49 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 75	100 75
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	200 —	201 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	227 50	229 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	285 —	288 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	26 50	28 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	14 25
„ „ węgier. „ „	8 65	9 35
Wiedeń 7 Czerwca. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	85 30	85 45
4⅖% „ srebrna	85 85	86 —
4% „ złota	117 —	117 20
4% „ węgierska złota	— —	— —
5% „ „ papier.	95 10	95 35
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 75	130 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 20	139 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	140	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	168 25	168 75
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 20	105 70
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	105 —	106 —
Niższo-austryackie „ „	108	109 —
Wyższo-austryackie „ „	105 20	106 —
Szląskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 20	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	105 20	105 40
Węgierskie „ „	105 20	105 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 20	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 50	154 90
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	119 50	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	116 25	116 50
Boden-Credit austryacki . 80 „	240 75	241 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	282 40	282 70
„ Bank węgierski . 200 „	289 40	289 80
Depositen-Bank . 200 „	190 —	191 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	538 —	542 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	885 —	886 —
Unionbank . 100 „	73 25	73 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	153 —	154 —
Wied. Bankverein . 100 „	106 —	106 40
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	192 25	192 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	416 —	418 —
Elżbiety . 210 „ „	242 75	243 25
Linz-Budweis . 200 „ „	214 50	215 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	206 25	206 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2368	2372
Franciszka Józefa . 200 „ „	216 75	217 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	203 75	204 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	153 50	154 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	228 —	228 50
Nordwest austr. . 200 „ „	168 25	168 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	160 25	160 75
Rudolfa . 200 „ „	193 —	193 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	190 25	190 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	242 75	243 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	116 —	116 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	254 —	254 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	179 75	180 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	177	177 50
„ Westb. . 200 „ „	174 25	174 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 90	126 30
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 80	101 30
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 25	100 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 80	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 —	95 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 10	101 70
5% „ „ „ „ zowe 37 lat	101 10	101 70
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 25	— —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow	103 15	103 50
5% „ „ „ „ prem.	102 50	103 —
5% „ „ „ „ 40 lat	99 75	100 25

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 —	101 30
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	102 75
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 25
4% „ Bank Hip. prem.	103 —	103 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	101 50	102 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 20	102 60
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	120 —	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	125 —	125 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 75	99 15
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 80	112 20
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	96 30	96 70
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 25	101 75
„ Jarosław 300 „ „	100 30	100 90
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	102 80	103 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 —	84 40
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 80	106 20
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 10	104 60
„ „ Em. 1874 200 m. „	133 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	125 50	126 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	93 70	94 10
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	101 —	101 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	198 50	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	160 —	— —
„ „ . 200 złr. 5%	131 50	132 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	109 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	102 —	102 50
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	101 50
„ Nordost . 300 „ „	101 20	101 60
„ „ złotem . 200 „ „	128 50	129 25
„ Westbahn . 200 „ „	101 75	102 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 60	100 90
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 20	117 60
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 60	126 —
„ Węgierskie . „ 100	119 80	120 20
3% „ Tureckie . fr. 400	18 75	19 —

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	175 75	176 25
Clary . złr. 42	44 25	44 75
4% Donau-Dampfsch. . „ 105	119 25	119 75
Insbrucku . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . „ 10½	23 —	— —
Krakowskie . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	48 25	48 75
Palfy . „ 42	41 50	42 —
Rudolfa . „ 10	18 50	19 —
Salma . „ 42	57 —	57 75
Salzburgskie . „ 20	23 —	23 60
St. Genois . „ 42	54 50	55 —
Stanisławowskie . „ 20	27 —	— —
4½% Tryesteńskie . „ 105	— —	— —
4% „ . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . „ 20	33 —	34 —
Windischgrätza . „ 20	43 —	43 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 29	10 31
Funty szterl. angielskie	12 60	12 65
Liry tureckie złote	11 33	11 35
Marki niemieckie za 100 marek	62 —	62 05
Rubel papierowy za 100	123 —	124 —
Lwów 5 Czerwca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	286 —	291 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 90	101 90
4% „ „ „ „ „	94 50	95 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 90	101 90
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	102 70	103 70
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 —
Warszawa 7 Czerwca.	rub. | kop.	rub. | kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	93 40	— —
kupon	— —	6½

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*